

w negatywny sposób i okazuje się bezlitosny. Jego gwałtowną reakcję opisują dwa czasowniki: pierwszy mówi, że go chwycił, czyli użył siły, drugi, że zaczął dusić, z czego możemy wnioskować, że ścisnął mu gardło albo złapał za szyję. Uczucia wyrażone tymi gwałtownymi gestami dochodzą do głosu w formie groźnego rozkazu: „Oddaj coś winien!” (w. 28). Zachowanie sługi jest rażąco sprzeczne z tym, czego doświadczył jako dłużnik ze strony pana. Tym bardziej, że pod względem ilości winnych pieniędzy istnieje przepaść: jego dług był milion razy większy od tego, który winny był mu kolega.

Nie łagodnieje nawet pod wpływem czynów i słów, które naśladują działanie, podjęte przez niego wcześniej, gdy prosił o odrobinę pobłażliwości. Jego kolega pada na ziemię, błaga go tymi samymi słowami, apelując do jego cierpliwości i wspańiałości. Ani gest pokory, ani prośby, ani zobowiązanie do zwrócenia długu nie są w stanie uspokoić gniewu sługi, który zdecydowanie odrzuca jakąkolwiek możliwość zwłoki: „On jednak nie chciał” (w. 30). Jego wola sprawia, że jest całkowicie nieczuły na jakiegokolwiek prośby i utwierdza się w powziętym zamiarze. Z tego powodu ponosi pełną winę za to, co się dzieje. Zamienia się w sędziego, wtrącając do więzienia nieszczęśnika, aż zapłaci dług. „Sprawiedliwości stało się zadość”, myśli być może sługa. Jednak poczucie wielkiej krzywdy napełnia całą sytuację goryczą.

Każdy czytelnik dostrzega absurdalny kontrast między wielkodusznością króla, który darował słudze olbrzymi dług, a płytkim zachowaniem owego sługi, który nie potrafi zrobić tego samego dla swojego kolegi zadłużonego na niewielką sumę.

Rozstrzygnięciem tych dwóch scen, skonstruowanych na zasadzie kontrastu, jest ostatnia, decydująca odsłona.

Trzecia scena (w. 31-34)

Absurdalność sytuacji narasta począwszy od wersetu 31., gdy pojawiają się na scenie inni słudzy. Przyglądają się całemu

zajściu i zawiadamiają pana o niegodnym postępku kolegi. Robią coś więcej, niż tylko przekazują to, co zaszło, bo angażują się uczuciowo, co zostało zaznaczone w tekście: „Bardzo się zasmucili”. Tego typu uwaga wskazuje, że zachowanie sługi jest nienormalne, nie do przyjęcia, wbrew zasadom społecznego współżycia. Ale jest tragicznie prawdziwe.

Pan wzywa sługę i gani go, nazywając „niegodziwym sługą” (w. 32). Słowo „niegodziwy” wyraża silny sprzeciw, radykalny kontrast pomiędzy dwiema różnymi mentalnościami (por. Mt 9, 4; 20, 15). Ten epitet wskazuje zatem na sytuację konfliktową i pogwałcenie zasad postępowania, czego kolejne słowa będą ilustracją i uzasadnieniem.

Sługa powinien zachować się tak jak jego pan: darować dług koledze. Pytanie „czyż i ty nie powinienesz być...?” jest retoryczne, a odpowiedź na nie jest oczywista. Dlaczego sługa ma darować dług koledze? Bo jemu też darowano dług. Pan buduje analogię: tak jak ja darowałem ci dług, bo mnie o to błagałeś, tak ty musisz postępować w stosunku do swojego towarzysza. Brzmi to jak prośba z modlitwy *Ojcze nasz*, w której przebaczenie innym jest połączone z przebaczeniem Boga. W wersecie 33. dwa razy powtarza się czasownik „ulitować się”, raz w zastosowaniu do pana, drugi raz w stosunku do sługi. Sługa powinien naśladować pana i strumień miłosierdzia powinien popłynąć również w jego żyłach.

Miłosierdzie jest głębokim uczuciem, które nadaje kierunek przebaczeniu. Nie chodzi o zwykające zapomnienie ani o uchylenie, niemal urzędowe anulowanie długu, ale wyrażenie bliskiego współuczestnictwa, odruchu prawdziwej miłości. Pojęcie miłosierdzia przywołuje najbardziej charakterystyczny aspekt stosunków między Bogiem a ludźmi w historii zbawienia. Św. Mateusz posługuje się nim, określając działalność mesjańską Jezusa, cytując dwa razy fragment z Ozeasza: „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary” (Mt 9, 13; 12, 7).

W wersecie 34. panu towarzyszy nowe uczucie, jest „uniesiony gniewem” czy, jak to oddaje greckie określenie, „roz-

gniewany”. Pojawia się więc element wewnętrznej dysocjacji, który czyni jego zachowanie radykalnie odmiennym od wcześniejszego, przepełnionego litością z wersetu 27. Sytuacja zmienia się radykalnie na niekorzyść sługi. To on swoim zachowaniem wywołał u pana tak znaczącą zmianę w uczuciach. A. Mello pisze:

Gniew Boga jest innym obliczem Jego miłosierdzia, objawiającym się temu, kto, mimo że dostał już Jego miłosierdzia, jeszcze go nie rozumie, nie przeżywa, nie okazuje innym.

Sytuacja staje się dramatyczna, co podkreśla również słownictwo: św. Mateusz przywołuje gniew przede wszystkim przeciwko tym, którzy odrzucają dar zbawienia (por. Mt 3, 7; 22, 7). Rozgniewany pan każe wydać sługę katom, prawdziwym oprawcom. Jego los jest beznadziejny. Końcowe zdanie: „Dopóki mu całego długu nie odda” ma gorzki smak wyroku, który ze względu na wielkość długu zostanie przedłużony i oznacza, że kara praktycznie nigdy się nie skończy. Następuje teraz wykonanie wyroku, jaki zagrażał słudze w wersecie 25., a który został zawieszony w wyniku okazanej łaski.

Z prawnego punktu widzenia to uwięzienie może rodzić trudności ze względu na wcześniejsze ułaskawienie. Jednak równie trudno byłoby zaakceptować fakt, że tak niewłaściwe zachowanie nie wywoła negatywnego skutku. Podważyłoby to sprawiedliwość pojmowaną jako równość, równowagę, uznanie prawdy. W historii zbawienia działanie Boga przeplata się z działaniem człowieka. Czyni Boga są wcześniejsze i ważniejsze, bo są podstawą i wytłumaczeniem działań człowieka, które z kolei pozwalają wspomagać i rozwijać boskie działania. Jeśli brakuje ludzkiej aktywności, przytłumiona jest też działalność Boga.

Zastosowanie przypowieści (w. 35)

Werset 35. kończy przypowieść i uogólnia płynącą z niej duchową naukę. Punktem wyjścia jest pytanie św. Piotra o to, ile razy należy przebaczyć swojemu bratu. Przypowieść kończy

stwierdzenie, że zawsze trzeba przebaczać bratu, przebaczać z serca, bez żadnych wyjątków czy ograniczeń. Określenie „z serca” wyraża wewnętrzną postawę, określony wybór, dokonany z miłości. W ten sposób podkreśla się autentyczność przebaczenia, które ma wypływać z centrum człowieka, a nie z peryferii. To wyrażenie otwarcie nawiązuje do słowa *logion*, które Jezus wypowiedział w rozmowie o tradycjach faryzejskich. Odwołując się do fragmentu Izajasza (29, 13), wspominał faryzeuszom powierzchowną religijność: „Ten lud czci Mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Mt 15, 8). Kult oparty na pięknych słowach musi ustąpić miejsca religii serca. Z serca Bóg sędzi człowieka. Z serca zasądza przebaczenie, którego każdy udziela swojemu bratu.

To właśnie oznacza siedemdziesiąt razy po siedem, dobrze zilustrowane przez Jezusa w przypowieści. Brak przebaczenia uruchamia tę straszną reakcję, której ofiarą stał się niegodziwy sługa. Tragiczny finał jest ostrzeżeniem dla wspólnoty, która nie może wykazać się podobną ignorancją, co sługa. Tekst jest napominający, nie dogmatyczny. Analogiczna nauka rozbrzmiewała w Kazaniu na Górze (por. Mt 6, 14-15). Wspólnota zostaje pouczona, że zawsze należy przebaczać bratu, który zbłądził. Główna myśl skupia się na przychylniej postawie wobec grzesznika.

Jeśli to wszystko sprawia trudność, należy odwołać się do Boga, przed którym wszyscy jesteśmy niewypłacalnymi dłużnikami. Przypowieść kończy się wezwaniem Ojca, który jest w niebie, a który pojawia się w tym rozdziale po raz czwarty (por. wcześniej w. 10.14.19), jakby miał przypieczętować naukę, która w Nim ma swój prototyp i punkt odniesienia.

Wzór dla chrześcijańskiej wspólnoty

Św. Mateusz proponuje wspólnocie przykład Bożej postawy, którą Jezus zrealizował w swoim życiu:

Sens przypowieści tkwi zatem w miłosierdziu Boga, które

leży u podstaw samej możliwości braterskiego przebaczenia: można przebaczyć innym jedynie mając radosną świadomość tego, że sami otrzymaliśmy od Boga nieskończenie większe przebaczenie. (A. Mello)

Chociaż nie zostaje wyraźnie nazwany, Bóg jest obecny w znaczeniu teologicznym przypowieści. Tym bardziej, że zostajemy ukierunkowani przez samego św. Mateusza, który cytuje „Ojca niebieskiego”. Początek, w którym nawiązuje do królestwa niebieskiego, upoważnia do interpretacji w odniesieniu do Boga. Ale odnosi się ona też do Chrystusa. Odnajdujemy tutaj Jego charakterystyczną cechę. Pozostajemy blisko tematu błogosławieństw, fragmentów z Ewangelii (por. Mt 11,5; Łk 10,23; 11,31) i innych podobnych wyrażen. Jezus łączy znaczenie wszystkich przypowieści ze swoją osobą.

Pouczona zachowaniem Bożym wspólnota jest pobudzona do praktykowania braterskiej miłości uprzedzającej przebaczenie. Ponieważ wszystkim nam przebaczone, musimy rozpowszechniać tę Bożą logikę w świecie. Przebaczenie jest możliwe, obowiązkowe, jest wolnością. Wolnością dla tego, kto je otrzymuje, ale też dla tego, kto przebacza. Niegodziwy sługa został wciągnięty w wir własnej „sprawiedliwości” i sam podpisał na sobie wyrok. Myślał o samorealizacji, a skończyło się na autodestrukcji. Było to „Pyrrusowe zwycięstwo”.

Chrześcijańska wspólnota, czytająca tę przypowieść, odnajduje w niej dwa wzorce postępowania, które musi porównać i wyciągnąć z nich wnioski. Pierwszy z nich – negatywny – reprezentuje sługa, który postępuje według własnego prawa, nie uznając „prawa łaski”, na które powołuje się jego kolega. Ten negatywny przykład służy jako przestroga dla wspólnoty, która nie może opierać się na sztywnych normach prawnych. Są one obowiązujące i trzeba ich przestrzegać, ale mają też ograniczony horyzont, który nie obejmuje wymagań Królestwa. Drugi wzorzec – pozytywny – przedstawia króla-pana, który przyjmując taką postawę w stosunku do sługi, chciał dać do zrozumienia, że:

nie tyle chodziło o przysługę uczynioną podwładnemu, ile o nowe prawo w stosunkach międzyludzkich, które miało obowiązywać wszystkich, tak jak obowiązywało jego i jego *podwładnych*. (Hortensjusz ze Spinetoli)

Wspólnota dowiadyuje się, że należy podążać za Bożą logiką, opartą na miłosierdziu, które nie zaprzecza prawu, ale je przewyższa.

W szkole przebaczenia

Lektura przypowieści i jej zakończenie uspokaja nas a równocześnie dezorientuje. Zaskoczeni i jednocześnie zgorszeni postępowaniem skąpego i krótkowzrocznego sługi, uspokajamy się psychicznie, kiedy przywrócona zostaje równowaga, bo pan odrzuca jego zachowanie, wyrażając swoje uczucia. W naturalny sposób nasuwa nam się komentarz: „Dobrze mu tak!”. Można by jeszcze dodać: „Sprawiedliwości stało się zadość!”.

Jeśli podejdziemy do sprawy w sposób mniej emocjonalny, a bardziej racjonalny, pojawia się pewne wahanie i nie jesteśmy już tak pewni, czy logika przypowieści jest bez zarzutu. Przede wszystkim sługa egzekwuje wobec swojego kolegi, winnego mu niewielką sumę, swoje prawo. Każe zwrócić należność według procedury, której prawnie nie można unieważnić. Jeśli już, to wątpliwości rodzą się z porównania długu, który mu darowano, z sumą, której zażądał i którą otrzymał. Mamy do czynienia z różnym „ciężarem gatunkowym”. Jednak żądanie sługi pozostaje w ramach prawa.

Jeszcze bardziej problematyczne wydaje się zachowanie pana. Niektórzy autorzy zadają sobie pytanie, czy pan mógłby odebrać swój dar lub przebaczenie. W ścisłym odniesieniu do prawa przypowieść uczy błędnej logiki. Niepoprawny wydaje się król, który najpierw okazał tyle wspaniałomyślności, darując olbrzymi dług swojemu słudze, a potem postępuje niesprawiedliwie, stosując karę, którą sam anulował. Z prawnego punktu widzenia wydaje wyrok działający wstecz,

bierze ponownie na wokandę już załatwioną sprawę. Czyżbyśmy mieli do czynienia z nadużyciem władzy, z „manipulacją prawną”?

Jednym z problemów do rozwiązania jest znaczenie sprawiedliwości. Rozważane z punktu widzenia czysto prawnego jest ono odmienne od znaczenia biblijnego lub, ściślej mówiąc, ewangelicznego. Biorąc pod uwagę kontekst naszych rozważań, ograniczamy się do koncepcji przebaczenia, które jest jednym z najszlachetniejszych sposobów wyrażania globalnego zamysłu biblijnej sprawiedliwości.

Przebaczenie jest trudne, ale konieczne

Przebaczenie jest trudne, nie jest łatwo zrozumieć jego istotę, a przede wszystkim wprowadzić je w życie. Wiele razy słyszy się, jak ktoś powtarza: „Nie dam rady, to silniejsze ode mnie”. Przebaczenie wydaje się zbyt trudnym gestem, być może możliwym do praktykowania dla świętych, ale nie dla zwykłych śmiertelników.

Rzeczywiście, przebaczenie nie jest czymś naturalnym, a kiedy przebaczymy, musimy użyć wobec siebie niemałej dawki przemocy. W społeczeństwie, które popiera obronę praw osobistych i indywidualizm, akt przebaczenia jest lekceważony, jeśli nie pogardzany. Uczymy się, by walczyć o swoje prawa i bronić ich, a nie z nich rezygnować. W tym kontekście przebaczenie postrzegane jest jako słabość. Istnieje też w nas instynktowna agresja, gwałtowność, którą przebaczenie wydaje się zakłócać. W istocie, przebaczenie oznacza złożenie broni, rezygnację z samodzielnego wymierzania sprawiedliwości. Ten, kto nie przebacza, ma wrażenie, że nagroził swój instynkt przemocy, chociaż później ryzykuje, że gniew zdusi wszystkie inne uczucia.

Świadomy tych wszystkich trudności, których z pewnością nie można nie doceniać, jestem umocniony w przekonaniu, że przebaczenie jest pilne i konieczne. Prawdziwe przebaczenie jest odrodzeniem, wyzwoleniem, zbawieniem.

Przebaczenie oznacza utratę czegoś, co się nam należy, ofiarowanie części siebie innym, wybór tego, co nie jest powierzchowne, ale konieczne. J. Ch. Arnold pisze:

Przebaczenie jest konieczne, bo zarówno ofiara, jak i przestępca są więźniami tych samych ciemności i oboje pozostaną w tym mroku, dopóki ktoś nie otworzy drzwi. Przebaczenie jest jedynym wyjściem i nawet jeśli nasz przeciwnik wybierze pozostanie w ciemności, to nie powinno to nas powstrzymywać. Jeśli zostawimy otwarte drzwi, również on będzie mógł pójść naszym śladem i dotrzeć do światła.

Przebaczyć nie znaczy zapomnieć ani wyprzeć się odpowiedzialności. Nie tylko jest to prawie niemożliwe, ale może być nawet niemoralne. Przebaczyć, to nie znaczy zignorować tego, co zaszło lub przypiąć fałszywą etykietkę niegodziwemu czynowi. Chodzi raczej o to, że ten niegodziwy czyn przestaje być barierą utrudniającą wzajemne kontakty. Przebaczenie jest katalizatorem tworzącym warunki konieczne, by zacząć wszystko od początku.

Przypowieść nauczyła nas, że miłosierdzie nie jest *opcją* ani czymś pozostawionym na wielkie okazje. Jest zwyczajowym zachowaniem. I właśnie dlatego, że trudno je okazać, musi ciągle odwoływać się do Boga:

Na świecie jest tak wiele frustracji dlatego, że zawieramy idolom, a nie Bogu. [...] Przebaczenie nie jest okazjonalnym gestem. Jest permanentną postawą. (C. Scottking)

Piękno przebaczenia: harmonia z Ojcem, który jest w niebie

Zgodnie z logiką przypowieści, całkowitym uwolnieniem od długu jest jego darowanie dłużnikom. Zaniechanie lub zaniegowanie tej zasady jest równoznaczne z popadnięciem w stan niewolnictwa, w którym i tak można się znaleźć, nawet po uprzednim upojeniu się wolnością. Przypomina nam o tym sługa z przypowieści.

Jest się wolnym wtedy, gdy spełnione są równocześnie dwa warunki, sugerowane w przypowieści. Pierwszym z nich jest inicjatywa Boga. Tym, który okazał miłosierdzie, przebaczył, całkowicie wyzwolił jest król-pan, który daruje dług w całości. J. Schniewind słusznie pisze:

Naprawdę przebaczyć może tylko Bóg.

To On wskazuje nową zasadę współżycia: oprócz dawania i brania, długu i zapłaty, można też wziąć dług na siebie, ponieść stratę z powodu jego niespłacenia. Pokazuje nową drogę, która nie wyklucza tej poprzedniej, ale ją przewyższa.

Pierwszy warunek, odnoszący się do Boga, pociąga za sobą drugi, dotyczący człowieka. Człowiek uczy się od Boga, jak postępować w stosunku do brata dłużnika. Postępując tak jak Bóg, ludzie przedłużają Jego działanie, wypełniają Jego wolę, są świadectwem prawdziwego przebaczenia, czyli uwolnienia. Kiedy człowiek zaczyna przebaczać, odczuwa przebaczenie Boga. Kto umie przebaczać, jest już w zasięgu Bożego przebaczenia. Taka główna myśl przyświecała też błogosławieństwom u św. Mateusza (5, 7). Nie określały one warunków otrzymania Bożych darów, ale cechy Jego natury: On jest tym, który daje.

Boże przebaczenie jest dobrem, które, podobnie jak życie, zdrowie i wiele innych, trzeba pielęgnować, bo inaczej podupadnie i w końcu zginie. Teraz zrozumiałe jest, dlaczego pan mógł zmienić swoją decyzję i ukarać niegodziwego sługę. Ta decyzja, bardziej niż wyrokiem, jest gorzkim stwierdzeniem, że sługa ten nie został wyzwolony, chociaż darowano mu dług. Jak zawsze, tak i tym razem związek z Bogiem jest osobistym, obustronnym dialogiem. Każdy dar Boży musi się spotkać z odpowiedzią człowieka. I tak wiara jest darem, ale też zobowiązaniem człowieka. Dobro otrzymane od pana powinno zostać przyjęte i pomnożone, tak jak talenty z innej przypowieści u św. Mateusza (25, 14 nn). Nie wystarczy oddać tego, co otrzymaliśmy.

Sługa i pan reprezentują dwa różne światy: zimnej sprawiedliwości i miłości. Centralny akt miłosierdzia nie stanowi tylko chwilowego i jednorazowego „wyjątku” od prawnych zasad i roszczeń, ale ustanawia całkowicie inny świat, nowy porządek. Jest to istotnie nowa era – królestwo Boże, które zastępuje stary porządek. Przypowieść czyni nowy świat słusznym, zrozumiałym, rzeczywistym i do przyjęcia: „Darowałem ci cały ten dług, czyż więc i ty nie powinienes...?”. Dlatego ponownie ukierunkowuje czytelnika, pozwalając mu zakosztować piękna nowego porządku opartego na prawdzie, mającego swoje źródło w zachowaniu samego Boga. Odrzucenie nowego porządku skazuje człowieka na izolację, więcej – na całkowitą klęskę.

Rozważania końcowe: nielogiczna „logika przebaczenia”

Trudności z przebaczeniem pojawiają się wewnątrz samej wspólnoty chrześcijańskiej. Można postępować zgodnie z logiką zbrodnia-kara, którą zastosował niegodziwy sługa. Ma ona swoją rację bytu i nie można jej znieść ani być z niej dumnym. Poruszamy się na ścieżce prawa ustalonego przez człowieka i stosowanego również poza objawieniem. W języku biblijnym jest to prawo talionu (prawo odwetu), sprawiedliwość domagająca się zadośćuczynienia, a w tym przypadku kary.

Trzeba to przezwyciężyć. Potrzebujemy innowacyjnej i rewolucyjnej propozycji pochodzącej od Boga. Pan nie uchyla prawa, ponosi stratę darując dług w całości, czym przewyższa oczekiwania sługi. Daruje mu przyszłość. Przebaczenie jest podarowaniem przyszłości drugiemu człowiekowi, żeby mógł właściwie ocenić teraźniejszość. Brak przebaczenia blokuje, ścina krew w żyłach, poddaje przeszłość hibernacji.

Zachowanie sługi, który nie postępuje zgodnie z logiką swojego chlebodawcy, zmusza pana do zweryfikowania swojej pierwotnej decyzji. Nowe prawo (miłość) zostaje rozwią-